

Quo vadis Polonia?

W drodze do demokratycznego państwa prawa
Polska 1989-2009



RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH

KAZIMIERZ M. UJAZDOWSKI

Przyszłość polityki kulturalnej



Kazimierz M. Ujazdowski (ur. w 1964 roku)

Nauczyciel akademicki, doktor nauk prawnych, polityk konserwatywny, od 1997 roku pełni funkcję wicemarszałka Sejmiku województwa wrocławskiego. W pracy publicznej zajmuje się polityką kulturalną i zagadnieniami konstytucyjnymi. W latach 2004-2005 wicemarszałek Sejmu RP. Dwukrotnie sprawował funkcję Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2000-2001, 2005-2007). Rzecznik aktywnego mecenatu w sferze kultury, inicjator nowoczesnej polityki historycznej, w roku 2006 powołał Muzeum Historii Polski i doprowadził do zmiany nazwy obozu w Auschwitz w ramach kampanii przeciwko kłamstwu o polskich obozach koncentracyjnych.

Publicysta, autor tekstów poświęconych polityce kulturalnej i historycznej oraz zagadnieniom ustrojowym i konstytucyjnym, które publikował między innymi na łamach „Rzeczpospolitej”, „Gazety Wyborczej”, „Wprost”, „Gazety Polskiej”, „Gościa Niedzielnego”, „Nowego Państwa” i „Życia”. Autor książek *Równi i równiejsi*, Rytm 1993 oraz *Prawica dla wszystkich*, Ararat 1995. Opracował antologię przedwojennej publicystyki Stefana Kisielewskiego *Kisiel przedwojenny* (Iskry 2001). W 2005 roku wydał książkę *Żywotność konserwatyzmu*, poświęconą życiu i myśli politycznej Adolfa Bocheńskiego, jednego z najzdolniejszych przedwojennych publicystów polskich.

Członek honorowy Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, członek rady programowej Kolegium Europejskiej Wschodniej, Przewodniczący Rady Programowej Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” zajmującego się prezentacją polskiego doświadczenia historycznego na Ziemiach Zachodnich po 1945 roku.

Polityka kulturalna po odzyskaniu niepodległości w 1989 roku przypomina młodego człowieka, który wbrew przeciwnościom dojrzał do samodzielności i, mając 20 lat, ma zdecydować o swojej przyszłości. W latach 90. kultura została zepchnięta na margines wskutek ekonomizacji polityki państwowej, na przełomie wieków odzyskała samodzielną pozycję, dziś wydaje się, że jej przyszłość zależy od trafnego zdefiniowania swojej roli.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości kultura została zmarginalizowana i potraktowana jako fragment szeroko pojętej polityki społecznej, raczej koniecznej niż wartościowej, z pominięciem jej cywilizacyjnego i edukacyjnego znaczenia. W tamtym okresie właściwie nie było polityki kulturalnej, świadomej swej roli w życiu wspólnoty państwowej, potencjału edukacyjnego i cywilizacyjnego. To nie przypadek sprawił, że w *exposé* szefów rządów z lat 90. nie pojawiały się ślady projektów polityki kulturalnej. Panowało przekonanie, że podstawowym przedmiotem zainteresowania rządzących powinny być reformy gospodarcze, a wszystko to, co nie jest ekonomiczne i nie przynosi zysku w krótkiej perspektywie czasowej, jest kosztem, który należy pomniejszać. Nie zdawano sobie sprawy z ekonomicznych aspektów promocji kultury, na przykład z jej ścisłego związku z turystyką, a więc z wymierną finansowo atrakcyjnością kraju. Nic zatem dziwnego, że pozycja budżetowa kultury była bardzo słaba. Ważne procesy zachodziły poza polityką kulturalną w sferze powstawania prywatnych mediów i wydawnictw. Państwo odrzuciło właściwy socjalizmowi etatystyczny model władania kulturą, znosząc wszelkie formy ograniczania twórczości artystycznej, ale nie zdobyło się na działania pozytywne, zakładało bowiem, że kultura nie jest zdolna do pełnienia funkcji w nowoczesnym państwie.

Pozytywny zwrot przypadł na drugą połowę lat 90., gdy narastała świadomość, że polityka państwowa nie może sprowadzać się do reform gospodarczych. Wybiciu się na samodzielność polityki kulturalnej sprzyjała coraz silniejsza świadomość znaczenia kultury i dziedzictwa w procesie wchodzenia Polski do struktur Unii Europejskiej. Paradoksalnie to wyzwanie integracyjne było ważnym czynnikiem zwrotu ku kulturze i dziedzictwu. Narodziny polityki historycznej, które przypadły na przełom wieków, były również efektem uświadomienia sobie zaniedbań Polski w sferze prezentacji własnego doświadczenia historycznego na arenie europejskiej. W roku 1999 gabinet Jerzego Buzka przyjął *Kierunki polityki kulturalnej rządu* wychodzące poza logikę działań resortowych i definiujące kulturę jako istotny fragment strategii państwowej: „Uczestnictwo Polski w integracji europejskiej nie może sprowadzać się jedynie do wymiaru ekonomicznego. Kultura pozwala nam dziś najlepiej poznać naszych nowych partnerów, z którymi odbudowujemy po 50 latach izolacji więzi polityczne, społeczne i ekonomiczne. Wielokrotnie podkreślane znaczenie wizerunku kulturowego danego państwa dla jego międzynarodowej pozycji, dla atrakcyjności towarów przezeń eksportowanych, dla przyciągania korzystnych inwestycji sprawia, że politykę kulturalną traktujemy

jako bardzo ważny element wspierający strategię rozwoju społeczno-gospodarczego”. Pozytywne znaczenie miały też pierwsze doświadczenia samorządów w prowadzeniu instytucji kultury i budowaniu tożsamości lokalnych. W roku 1999 samorządy przejmują większość instytucji kultury w ramach reformy kończącej proces decentralizacji państwa. Od tej pory stają się kluczowym partnerem rządu w tej dziedzinie.

Zwrot ku mecenatowi aktywnemu w drugiej dekadzie niepodległości nie oznaczał powrotu do wzorców etatystycznych właściwych dla modelu państwa realnego socjalizmu. Jego istota polegała na próbie przyjęcia realnej odpowiedzialności państwa za wsparcie dziedzictwa oraz kultury i zaowocowała ustabilizowaniem się pozycji budżetowej kultury, budową podstaw polskiej dyplomacji kulturalnej, realnym wsparciem dla ochrony zabytków i pierwszymi inicjatywami w dziedzinie nowoczesnego muzealnictwa historycznego. Po raz pierwszy od 1989 roku polityka kulturalna potrafiła podejmować nowe inicjatywy, poza obszarem dotychczasowych rozwiązań. Wskazać należy przede wszystkim na budowę polskiej dyplomacji kulturalnej i powołanie do życia Instytutu Adama Mickiewicza (rok 2000) oraz na utworzony w 2001 roku Instytut Dziedzictwa Narodowego, który był pierwszą instytucją kultury odpowiedzialną za promocję polskiego dziedzictwa historycznego. W tej samej logice dojrzewania polityki kulturalnej doszło do uchwalenia ustawy dającej finansowanie polskiej twórczości filmowej i powołującej Polski Instytut Sztuki Filmowej. Raport prof. Jerzego Hausnera¹ mylnie kwalifikuje instytut jako przykład obecności myślenia rynkowego w sferze kultury, w rzeczywistości powołanie Instytutu było bez wątpienia wyrazistym aktem mecenatu państwowego. Drugie dziesięciolecie niepodległości to czas osiągnięć nowoczesnego muzealnictwa historycznego, w roku 2004 ma miejsce otwarcie Muzeum Powstania Warszawskiego, a 2 lata później rozpoczyna swoją działalność Muzeum Historii Polski. Wypada zauważyć, że od chwili wejścia Polski do Unii Europejskiej polityka kulturalna odpowiedziała pozytywnie na wyzwanie partycypacji w UE i wykorzystanie funduszy unijnych na rozwój infrastruktury kultury i ochronę dziedzictwa narodowego.

Odbudowa polityki kulturalnej nie byłaby możliwa, gdyby nie świadomość, że w polskich warunkach nie ma alternatywy dla mecenatu państwowego w sferze kultury i że ma on charakter „cywilizacyjnej inwestycji”, nie zaś działalności socjalnej. Dlatego też na początku trzeciej dekady niepodległości przedmiotem strategicznego wyboru jest nadanie mecenatowi państwowemu nowych, „elastycznych” i zdecentralizowanych form, nie zaś stawianie na mecenat prywatny. Niestety, wspomniany – przedstawiany jako dokument o znaczeniu strategicznym – raport zespołu prof. Jerzego Hausnera utrzymuje złudzenia, że mecenat prywatny i prywatny sponsoring może w realnym stopniu wspomóc kulturę i dziedzictwo kulturowe. W raporcie czytamy, że „Mecenas i finansowanie prywatne winno być nie tylko uzupełnieniem, ale równorzędną formą finansowania kultury”.

¹ *Finansowanie Kultury i Zarządzanie Instytucjami Kultury*, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie 2009.

Sugestia ekspertów stwarza nadzieje, które nie mogą być zrealizowane. Raport stwierdza nawet, że jak wskazuje kilka znamienitych przykładów (Stary Browar w Poznaniu, Fabryka Trzciny w Warszawie), znaczni inwestorzy byliby gotowi włożyć znaczne środki w przedsięwzięcia, o ile znajdą zrozumienie ze strony administracji publicznej, zwłaszcza miast metropolitalnych". Każdy, kto ma poczucie odpowiedzialności za kulturę, musi docenić wkład mecenatu prywatnego, nawet jeśli ma skromne rozmia-ry. Nie można jednak stwarzać wrażenia, że mógłby on podjąć odpowiedzialności za najważniejsze instytucje kultury i ich programy, skoro nawet tak głośne projekty kulturalne, jak Wratislavia Cantans czy Festiwal Beethovenowski nie mogą być rea-lizowane bez wsparcia publicznego. Wielkie wystawy muzealne, produkcje filmowe, przedstawienia teatralne nie mogłyby być zrealizowane, gdyby wchodziło w grę jedynie wsparcie prywatne. Zresztą same dane przedstawione w raporcie wskazują na to, że mecenat państwowy po prostu nie ma alternatywy. A propozycje podatkowe bądź nie znajdują wsparcia ze strony obecnego rządu (zwolnienia podatkowe dla sponsorów), bądź wskazują na źródła, które nie odpowiadają skali potrzeb. Propozycja przywróce-nia podatku od spadków i darowizn nie rozwiązuje problemu. Mecenat i sponsoring prywatny jest w Polsce bardzo słaby i trudno przypuszczać, żeby wzrósł w najbliższych latach pod wpływem rozwiązań prawnych.

Jaki powinien być zatem kształt polityki kulturalnej w trzeciej dekadzie niepod-ległości? Uważam, że powodzenie polityki kulturalnej zależy od nadania mecenatowi publicznemu aktywnych i zdecentralizowanych form. Aktywna polityka nie wyraża się w arbitralności. W sferze kultury potrzeba *consensusu* i umiejętności współpracy ze środowiskami twórczymi. Aktywność oznacza po prostu zdolność do realnego wsparcia tego, co w danym okresie wydaje się najważniejsze. Mecenat aktywny przyjmuje zasad-niczą odpowiedzialność za wsparcie najistotniejszych inicjatyw w sferze kultury i ma zdolność wyboru priorytetów, potrafi np. nadać nowe formy promocji kultury polskiej w świecie, czyli wspomóc dziedzinę, która wciąż jeszcze jest niedoinwestowana. Mecenat aktywny nastawiony jest na dialog z partnerami społecznymi i związkami twórczymi, nie godzi się jednak na bierną dystrybucję funduszy publicznych. Jednym słowem, nie ulega korporatyzacji, którą tak trafnie opisał francuski politolog Olivier Duhamel na przykładzie francuskiego ministerstwa kultury. Chodzi o zagrożenie podporządkowania polityki kulturalnej branżowym interesom, wskutek czego fundusze otrzymują projekty i instytucje, które dysponują silniejszymi wpływami w ministerstwie i administracji, bez związku z ich merytoryczną wartością. Z tego względu przez całe lata poza sferą istotnego zainteresowania władz odpowiedzialnych za politykę kulturalną znajdowała się dysponu-jąca stosunkowo niewielką siłą przebicia ochrona zabytków i dziedzictwa kulturowego.

Dopiero w 2006 roku ministerstwo kultury zatrzymało proces degradacji polityki konserwatorskiej, przyznając na ten cel odpowiednie fundusze (około 100 mln zł wobec 20 mln zł w latach poprzednich).

Mecenat aktywny powinien rozwijać współpracę z samorządami, które mają coraz większe doświadczenie w prowadzeniu instytucji kultury i organizowaniu projektów kulturalnych. Co więcej, aktywny mecenat powinien odnosić się z zaufaniem do stowarzyszeń, fundacji i innych form „non profitowej” działalności kulturalnej. Współprowadzenie instytucji kultury, umowy o wspólnym finansowaniu przedsięwzięć kulturalnych dają nowe możliwości elastycznego współdziałania mecenatu państwowego, samorządowego i społecznego. Uważam, że rozwój mecenatu publicznego nie musi wyrażać się w formach centralistycznych i wrogich wobec samorządu i społeczeństwa obywatelskiego. W przeciwieństwie do wspomnianego raportu Jerzego Hausnera zalecałbym ostrożność i powstrzymałbym się od eksperymentowania z nowymi formami prawnymi instytucji kultury, nowa szata prawna nie zastąpi aktywnego mecenatu i rzetelnej kontroli w wydatkowaniu funduszy. Instytucji kultury nie można porównywać do przestarzałych molochów gospodarki socjalistycznej, ich celem nigdzie na świecie nie jest osiągnięcie zysku. Ministerstwo i samorządy mają prawo wymagać od instytucji rzetelnego gospodarowania, mają prawo w uzasadnionych przypadkach likwidować instytucje niepotrzebne. Nie można jednak pod hasłami otwarcia instytucji kultury na mecenat prywatny prowadzić do powszechnej niepewności co do ich istnienia.

Przyszłość mecenatu zależy od umocnienia pozycji kultury jako ważnego składnika strategii państwowej, z uwypukleniem jej roli cywilizacyjnej, edukacyjnej i promocyjnej. Mecenat powinien uzyskać status ponadbranżowy. Jedynie w tych warunkach można myśleć z nadzieją o zrozumieniu roli kultury w nowoczesnej dyplomacji, a także o realnym wprowadzeniu edukacji kulturalnej do programów szkolnych (a właściwie o ich przywróceniu). Myślenie w kategoriach strategii państwowej pozwoli również na rozwiązanie napięcia między wsparciem dla dziedzictwa a mecenatem nad współczesną kulturą artystyczną (sztuką współczesną a muzealnictwem historycznym). Napięcie to zbyt często ograniczało możliwości polityki kulturalnej.

Pierwszy analityk masowej demokracji, Tocqueville, pisał, że jedną z niebezpiecznych cech w zrodzonym przez nią systemie jest to, że wyobrażenia o faktach liczą się bardziej od ich rzeczywistej treści, co pozwala rządzącym unikać odpowiedzialności w sprawach, które nie są przedmiotem powszechnego zainteresowania. To oczywiste, że opieka zdrowotna i przyszłość systemu emerytalnego będą dla przeciętnego wyborcy ważniejsze niż kultura i nauka. Jednak dojrzała polityka państwowa potrafi wspierać to, co ważne dla przyszłości kraju bez względu na notowania sondażowe. Niestety, projekty reformatorskie i raport prof. Hausnera przedstawiane są w całkowitym oderwaniu od rzeczywistości.

Otóż kultura padła ofiarą redukcji budżetowych ponad miarę obecnego kryzysu – cięcia wyniosły około 170 mln zł w stosunku do pierwotnego kształtu budżetu na rok 2009. W projekcie budżetu na przyszły rok udział kultury w wydatkach państwa ulega dalszemu zmniejszeniu i w stosunku do PKB, i w relacji do wydatków budżetu jako całości. Zasadniczy projekt ustawodawczy, którego celem miało być odtworzenie wyspecjalizowanej administracji konserwatorskiej, został odrzucony przez rząd Donalda Tuska, pominię już stosunek do mediów publicznych i brak wiary rządzących, że powinny być one mecenasem kultury wysokiej. Wszelkie próby reformatorskie wypada zatem zacząć od przypomnienia zasady, że mecenat w sferze kultury powinien być ważną częścią strategii państwowej.